A. D. 1916. Nrus I.

CURRENDA

LIST PASTERSKI NA WIELKI POST R. P. 1916.

Leon

z Bożego Miłosierdzia i łaski świętej Stolicy Apostolskiej Biskup Tarnowski.

Wszystkim wiernym Dyecezyi Pozdrowienie i Błogosławieństwo!

Najmilsi w Panu!

Padołem płaczu przywykliśmy nazywać ziemię naszą, idąc w ślad modlitwy kościelnej, chociaż do niedawna aniśmy to czuli, ani chcieli uznać. Wielu na przekór tej prawdzie marzyło o raju rozkosznym na tej ziemi, a drobne dolegliwości nieodstępne od naszego ziemskiego żywota pobudzały nas do niecierpliwości i szemrania. A czemże były te wszystkie przykrości i cierpienia lat ubiegłych w porównaniu z tem, co dzisiaj świat przygniata? Zaiste teraz dopiero uczuliśmy w całej pełni, że żyjemy na padole płaczu, gdyż wszędzie słyszymy jęki i tych co giną i tych co pozostali.

Wobec tego ogromu nieszczęść ludzie o sercach szlachetniejszych zapominają o swoich osobistych bolach, a zwracają się z pociechą i ratunkiem ku bliźnim. Najmilsi! Czuję aż nadto dobrze, że to przedewszystkiem obowiązek biskupa i ku niemu zwracają się załzawione oczy, ku niemu wznoszą się błagalne ręce.

I cóż ja pocznę nieszczęśliwy ojciec nieszczęśliwych dzieci?

Nie jest w mej mocy odwrócić i zażegnać te wszystkie bolesne ciosy, jakie jeden po drugim biją w moje owieczki, nie mogę również, tak jakbym tego pragnął, zagoić wszystkich ran, jakie im wojna zadała i zadaje. Czynię, na co mię stać. Od początku wojny modlę się do P. Boga, aby „*ukrócił dni one*“ i wszystkich wzywam do modlitwy. Ale kiedy mimo to mnożą się bicze boże, pragnę przynajmniej jak dobry ojciec stać u łoża boleści swych dzieci i choć sam zapłakany, radbym drugim dodać otuchy i serdecznemi słowy przynieść pociechę i ulgę w cierpieniu.

Ale skądże zaczerpnę tych słów tak potężnych, by stłumiły wasze jęki i zrównoważyły boleści wasze? — Oto nasuwą mi je nadchodzący post wielki.

Słyszałem raz opowiadanie o pewnym bogobojnym mężu, który z porady lekarzy poddać się musiał bolesnej operacyi. Nie chciał jednak, by go usypiano i zamiast wszelkich środków znieczulających kazał sobie podać krzyż i utkwiwszy swój wzrok w wizerunek Pana Jezusa Ukrzyżowanego, spokojnie i prawie bez jęku przeniósł wszystkie bolesne cięcia. Kiedy lekarze po jego operacyi podziwiali jego cierpliwość i siłę, on im wskazał na krucyfiks, mówiąc: „Oto źródło, z którego czerpię moją cierpliwość, siłę i pociechę“.

Najmilsi, taką to pociechę gotuje nam Kościół św. w czasie Wielkiego Postu, stawiając przed oczyma naszemi gorzką mękę Pana Jezusa i wzywając nas do jej rozpamiętywania.

Powiada dawne przysłowie, że wielką jest pociechą w nieszczęściu mieć towarzyszów niedoli. A jeżeli ten towarzysz jest nam bliski i drogi, a cierpi bez porównania więcej od nas, to serce nasze, litując się nad jego nieszczęściem, łatwiej zapomina o własnych dolegliwościach. Pozwólcież teraz, że się Was zapytam: „Czemże są te nasze cierpienia, choćby razem zebrane, w porównaniu z męką P. Jezusa, tego najlepszego naszego Przyjaciela i Ojca najdroższego". Pan Jezus na krzyżu rozpięty ukazuje nam Swe rany i niejako woła: „*O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść jako boleść moja*" (Treny Jerem. I. 12). Pod ten krzyż Chrystusowy radbym poprowadzić wszystkich dotkniętych nieszczęsnymi skutkami wojny: i te wdowy, które straciły mężów i te matki opłakujące swych synów i te sieroty opuszczone i tych żołnierzy poszarpanych przez kule i wszystkich cierpiących głód i niedostatek. Któraż z tych wdów i matek, stanąwszy obok Matki Bolesnej, odważyłaby się powiedzieć do Niej: „Jam więcej straciła od Ciebie"; któryż z naszych okaleczonych żołnierzy może przyrównać swe rany do ran Chrystusowych? Gdzież na świecie znajdziemy takie opuszczenie, poniżenie i niedostatek, jak u Pana Jesusa konającego na krzyżu? Zaiste potrzebaby być wielkim samolubem, aby się użalać i narzekać na swoje boleści, patrząc na cierpiącego Zbawiciela.

Owszem im dotkliwsze nasze cierpienia, tem głębiej zatapiajmy się myślą w ranach Chrystusowych, a znajdziemy tam nietylko ulgę i ukojenie, ale nadto zrozumiemy tajemnicę krzyża i jego znaczenie i potrzebę w życiu chrześcijańskiem.

Jakże często dzisiaj ludzie małej wiary rzucają P. Bogu takie zuchwałe pytania: „Dlaczego właśnie we mnie musiał uderzyć ten cios bolesny"? „Dlaczego właśnie nad naszym krajem i narodem sroży się gniew Boży? Albośmy to winniejsi od drugich"? — Dajmy pokój takim niemądrym pytaniom; oby nam ich Pan Bóg przez wzgląd na nasze zbolałe serca nie poczytał za winę. Dobry chrześcijanin nawet wśród najcięższych katuszy takich pytań nie stawia, gdyż on to rozumie bardzo dobrze, że krzyż i cierpienie należą do planu Bożego i do istoty chrześcijańskiego żywota. Według woli Bożej mamy być nietylko widzami bolesnej męki krzyżowej, ale i współuczestnikami tejże. Nie wystarczy litować się tylko nad cierpiącym Jezusem, potrzeba także wziąć krzyż na siebie i iść za Nim. „*Jeżeli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje mnie*", (Mat. XVI. 24), oto wyraźny rozkaz naszego Zbawiciela. Co więcej; krzyż i cierpienie jest tem znamieniem, po którem możemy poznać prawdziwego chrześcijanina, jak to sam Chrystus Pan głosi: „*Kto nie nosi krzyża swego, nie może być moim uczniem*". (Łuk. XV. 27). Nie zostawił tedy P. Bóg naszej woli i wyborowi chcieć cierpieć, albo nie — chrześcijanin cierpieć musi i lęka się o swoje zbawienie, gdy mu życie upływa gładko i bez trudności.

Twarda to mowa i niezrozumiała dla dzisiejszego świata, ale nic na to poradzić nie możemy, gdyż takiej wyraźnej woli Bożej nie zmieni ani postęp, ani kultura, ani wieki całe.

Najmilsi! Jakżeśmy daleko odbiegli od tej myśli i woli Bożej; myśmy prawie zatracili prawdziwe pojęcie życia chrześcijańskiego. Iluż to wśród nas uważa wszelki krzyż i cierpienie jako osobistą krzywdę i nieszczęście i używa wszystkich możliwych sposobów, by się od niego uchylić. A jeżeli mu się to nie udało, to cierpi ze szemraniem lub bluźnierczem przekleństwem na ustach. Inni, a takich może najwięcej, są tego zdania, że, skoro zachowują najważniejsze przykazania i przystępują do Sakramentów św., są już wzorowymi chrześcijanami i sam Pan Bóg nie ma już prawa więcej od nich żądać. Zresztą mogą sobie życie swoje urządzać podług fantazyi jak najwygodniej i najprzyjemniej. Najlepsi tylko wśród nas lubią spoglądać na krzyż, uważają go za symbol i ozdobę domu chrześcijańskiego, czasem nawet lubią nim paradować, ale rzadki między nimi taki, coby rozumiał Tajemnicę Krzyża i chciał go dobrowolnie dźwigać. Dość wspomnieć niedawne czasy np. ostatnie lata przed wojną. — Ile to było wśród nas kwasów, szemrania, narzekania, niezadowolenia, które się rozlewało na wszystkie stany i warstwy. A przecież mieliśmy wtedy do zniesienia tylko przeważnie drobne przykrości, nieodłączne od naszego doczesnego żywota i gdyby nam Pan Bóg dzisiaj tak nagle i odrazu wrócił czasy przedwojenne, jakżebyśmy Mu byli za to wdzięczni! Za karę, żeśmy nie chcieli dobrowolnie dźwigać małych krzyżyków, Pan Bóg włożył na nasze ramiona krzyż ciężki i musimy go dźwigać poniewolnie.

Z przymusu uczyńmy cnotę. Wypadek podobny zaszedł w czasie męki Pańskiej. Kiedy Pan Jezus obciążony drzewem krzyża w pochodzie na górę Kalwaryi z wyczerpania upadł na ziemię, żydzi z bojaźni, aby im w drodze nie umarł, zanim go zawieszą na krzyżu, chwytają pierwszego lepszego przechodnia, a był nim Szymon Cyrenejczyk i rozkazują mu krzyż dźwigać. Ten się wzbrania usilnie, w jego oczach krzyż to ciężar i hańba. Ulegając jednak przymusowi, bierze krzyż Chrystusowy na ramiona i dźwiga go z początku ze wstrętem i oburzeniem. Powoli jednak zmienia się jego usposobienie. Widok zranionego Pana Jezusa, którego ma przed sobą, Jego cichość i cierpliwość nadludzka, tak ujęły jego serce, że po niedługim czasie ochoczo i z miłością postępuje za P. Jezusem. Krzyż, który mu z początku tak ciężył, staje się lekkim i słodkim. Z przymusowego naśladowcy Chrystusa Pana stał się Szymon gorliwym Jego uczniem i miłośnikiem.

Obyśmy naśladowali tego Szymona. Może dotychczas przyjmowaliśmy z niechęcią te cierpienia, jakie Pan Bóg na nas zesłał, może dźwigamy ten krzyż ciężki, ale z niecierpliwością i szemraniem, słowem: przymusowo.— Narzekaniem i rozpaczą nie zmienimy w niczem naszego ciężkiego położenia, raczej więcej jeszcze rozjątrzymy swe rany. Czyż nie lepiej powiedzieć sobie: „Kiedy już cierpieć muszę, to chcę z tego zrobić ofiarę Panu Bogu". Może nie stać nas na pokochanie krzyża, bo nie dość miłujemy Pana Jezusa, ale przynajmniej zdobywajmy się na ciche poddanie się woli Bożej i pokorną cierpliwość, gdyż wtedy krzyż nasz stanie się lżejszym, a przynajmniej dźwigać go będziemy nie bez korzyści.

* * *

Zaraz z początkiem wojny nasze pismo ludowe, które prawie wszyscy czytacie, napisało bardzo piękne wezwanie, abyśmy cierpień naszych nie mar-

nowali. Oto wskazanie najlepsze i chyba jedyne na dzisiejsze czasy. Każde cierpienie to okazya do zasługi, a cierpień tych dzisiaj tak dużo i tak różnorodne, że prawie nikt od nich uchylić się nie może. Trzeba tylko umieć cierpieć po chrześcijańsku, to znaczy zgadzać się z wolą Boga. Kto tego nie umie i nie próbuje, ten się wiele namęczy, a w dodatku nadarmo i może jeszcze winnym się stanie przed Bogiem przez swoje szemranie i bunt. Wolno nam płakać, wolno jęknąć, gdy boli, bylebyśmy tylko zechcieli całować rękę Bożą, która nas chłoszcze. Takie cierpienie nie marnieje, ale rośnie przed Bogiem w zasługę, w prawdziwy skarb duchowny.

Wojna obecna ogołociła wielu z całego mienia, a zubożyła prawie wszystkich. Mimo to jednak możemy się stać wielkimi bogaczami przed Bogiem, jeżeli korzystać będziemy z licznych okazyi do gromadzenia zasług przez ciche cierpienie. Z tych skarbów będziemy mieli czem wypłacić się sprawiedliwości Bożej.

Sumienie własne mówi nam, że wielkie, bardzo wielkie są te długi, jakie zaciągnęliśmy przed Bogiem, — nic więc dziwnego, że spłacenie ich przychodzi nam tak ciężko. Warto tutaj przytoczyć słowa Tomasza a Kempis z książki: O naśladowaniu Chrystusa Pana. „Dla wielu przykremi wydają się te słowa: „*Zaprzyj samego siebie, weź krzyż twój i idź za Jezusem*“ (Łuk. IX. 23). Lecz nierównie przykrzej będzie słyszeć to ostateczne słowo: „*Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny*“ (Mat. XXIV. 41). Ci, którzy teraz chętnie słyszą i spełniają słowo krzyża, nie ulękną się w on czas, gdy głos potępienia wiecznego słyszany będzie“.

Skarbów tych, zebranych w czasie obecnej wojny, wystarczy nietylko na spłatę naszych długów, ale i na zakupienie sobie nieba, które przedewszystkiem powinno być celem naszych pragnień i starań. Do tego nieba prowadzi nas modlitwa i inne dobre uczynki jak post i jałmużna, ale najpewniejsza i najkrótsza, prawdziwie królewska, droga do zbawienia, to droga krzyża czyli cierpienie, które po chrześcijańsku znosimy. Wojna obecna rozsiała po naszym kraju wielkie mnóstwo krzyżów, a mam tu na myśli nie tyle krzyże, które sterczą po naszych polach na mogiłach poległych żołnierzy, ile raczej te, które dźwigać muszą przeróżne ofiary wojny. Od nas samych zależy, aby każdy z tych krzyżów był nam kluczem do nieba. A jeżeli komu za wysoką wyda się ta cena, jakiej Pan Bóg od nas żąda, niechaj posłucha św. Apostoła Pawła, który tak mówi: „*Utrapienia tego czasu niniejszego, nie są godne onej przyszłej chwały, która się w nas objawić ma*“ (Rzym. VIII. 18). Czyli innemi słowy: to, co tutaj na ziemi cierpimy, niczem jest w porównaniu z nagrodą, jaką nam w życiu przyszłem za te cierpienia Pan Bóg zgotował. Jeżeli, jak się tego spodziewamy, osiągniemy zbawienie wieczne, to przez całą wieczność będziemy dziękowali Panu Bogu za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, któremi nas obsypał, najwięcej jednak będziemy Mu wdzięczni za krzyże, jakie na nas zesłał, chociaż za życia od nich się wypraszamy.

*
* *

Oto, Najmilsi, widzicie, czem jest cierpienie w oczach dobrego chrześcijanina i jaka jego wartość. Teraz dopiero pojmiecie to zdanie, które wam może czasem dziwnem się wydawało, że krzyże są nieomylną oznaką szczególniejszej

miłości Pana Boga i im więcej Pan Bóg kogo kocha, tem więcej go doświadcza, tem więcej cierpieć mu każe. Teraz także łatwiej zrozumiecie tajemnicę dusz świętych, które rozmiłowały się w krzyżu i goniły za cierpieniem prawie z takiem samem łakomstwem, jak chciwy kupiec za zyskiem. Święci nie chcieli poprostu żyć bez krzyża i wołali jedni: albo cierpieć, albo umrzeć, — a drudzy: nie umierać, ale cierpieć.

Myśmy przecież równie jak oni uczniami Chrystusa Ukrzyżowanego, nie powinniśmy przeto odwracać się ze wstrętem i odrazą od krzyża i tylko opornie i z szemraniem znosić cierpienia. Spoglądając często w czasie tego Wielkiego Postu na naszego Zdawiciela rozpiętego na krzyżu, zdobywajmy się na ten wielki heroiczny akt zgadzania się wolą Bożą i tam czerpmy siłę i wytrwałość.

Oto, Najmilsi, jedyna pociecha, jaką Wam niesie Wasz Pasterz w obecnych Waszych uciskach. Wiem, że taka pociecha marną się wyda niejednemu, a ludzie małej wiary drwić sobie z niej gotowi. Ale ja przemawiam do wierzących katolików i mam nadzieję, że oni słowa moje zrozumieją i odczują, bo dla nich słowa Chrystusa Pana i nauka kościoła ma dziwną moc i siłę przekonywującą. Tacy i tylko tacy bez zdziwienia i zgorszenia słuchać będą tych słów św. Piotra, któremi list mój kończę: „*Weselcie się, iż z Chrystusem w uciskach uczestniczycie, abyście się i w objawieniu chwały Jego weselili z radością*“ (I. Piotr IV. 13).

Błogosławieństwo Pana Boga Wszechmogącego Ojca † i Syna † i Ducha Świętego † niechaj zstąpi na was i pozostanie z wami na zawsze. Amen.

Uwaga: Niniejszy list pasterski ma być odczytany z ambony we wszystkich kościołach naszej Dyecezyi w niedzielę Pięćdziesiątnicy (Quinquagesima).

Dyspenza od postu.

Na mocy upoważnienia Stolicy św. udzielamy Wiernym Dyecezyi Naszej następującej dyspenzy:

1. Pozwalamy używać nabiału i jaj we wszystkie dni Wielkiego Postu z wyjątkiem **Wielkiego Piątku.**

NB. Kapłani w Wielki Piątek i w Środę Popielcową nie mogą używać nabiału ani jaj.

2. Pozwalamy używać mięsnych potraw we wszystkie **Poniedziałki, Wtorki i Czwartki Wielkiego Postu z wyjątkiem Wielkiego Czwartku.** Zastrzegamy atoli, że to używanie mięsnych potraw rozumieć należy **raz na dzień i tylko na obiad.** Przy tym samym obiedzie równocześnie z mięsem nie wolno używać ryb. Wolno jednak jeść na wieczerzę ryby, mimo, że na obiad pożywało się mięso. **W niedziele Wielkiego Postu** można mięso pożywać kilka razy na dzień.

3. Zezwalamy na powszechny już u nas zwyczaj używania na śniadanie w dni ścisłego postu: **kawy, herbaty, mleka lub innej polewki**; pozwalamy też na śniadanie z kawą, herbatą, mlekiem lub jaką inną polewką spożyć kawałek chleba lub bułki.

Również udzielamy dyspenzy od postu nieścisłego czyli abstynencyi. Wolno więc używać mięsnych potraw we **Wszystkie Niedziele Wielkiego Postu, w trzy**

dni krzyżowe, przypadające bezpośrednio przed uroczystością Wniebowstąpienia Pańskiego i w soboty roku, wyjąwszy Soboty Suchedniowe, Soboty Wielkiego Postu i te soboty, w które wypada jaka wilia połączona z obowiązkiem ścisłego postu.

* * *

W latach ubiegłych taką ogłaszaliśmy dyspenzę i w roku bieżącym pragniemy, aby powyższa dyspenza w całej rozciągłości przez wszystkich wiernych, których stać na to, była przestrzeganą.

Ponieważ jednak czasy obecne przysporzyły wiele trudności w zachowaniu postu, przeto w roku bieżącym rozszerzamy powyższe zwolnienia w następujących punktach:

1. Z powodu braku nabiału i jego drożyzny pozwalamy używać do omasty tłuszczu zwierzęcego jak: słoniny, sadła, smalcu we wszystkie dni postne i piątki w roku i to przy każdym posiłku z wyjątkiem środy popielcowej i Wielkiego Piątku i to tak dla miast jak i dla wsi.

2. Upoważniamy P. T. XX. Proboszczów większych miast dyecezyi Naszej, aby, gdzie uznają za potrzebne i stosowne, ogłosili publicznie ogólną dyspenzę na używanie mięsa przy głównym posiłku we wszystkie środy adwentu, tudzież we wszystkie środy i soboty Wielkiego Postu.

3. Ludziom powołanym do osobistych świadczeń wojennych i z tego tytułu przydzielonym do ciężkich robót udzielamy dyspenzy osobnej takiej samej, jaką mają członkowie armii, to znaczy zobowiązujemy ich do postu tylko w wigilię Bożego Narodzenia, w Środę Popielcową i Wielki Piątek przez cały czas trwania tych szczególnych okoliczności.

4. W końcu oświadczamy, że w każdym wypadku, gdy zachodzi brak potraw postnych (jak np. w restauracyi) lub tylko za cenę wygórowaną dostać ich można, wolno każdemu z wiernych, którego nie stać na zapłacenie cen takich, spożywać potrawy mięsne we wszystkie dni postne tak długo, jak długo trwają wspomniane trudności — z jedynym wyjątkiem Wielkiego Piątku.

Tegoroczna rozszerzona dyspenza nie obejmuje Duchowieństwa Naszej Dyecezyi, które nadal winno się trzymać przepisów postnych z lat poprzednich, chyba, że księża znaleźliby się w takiem wyjątkowem położeniu, o którem była mowa poprzednio pod Nr. 4.

Przypominamy także, że powyższe zwolnienia od postu nie dotyczą ilości; to znaczy: kto z prawa kościelnego obowiązany jest do ścisłego postu lub dla jakiejś ważnej przyczyny nie otrzymał osobnej dyspenzy, może w dni postne spożywać tylko raz na dzień do sytości, a rano i wieczór skromny posiłek, choćby nawet na mocy powyższego zezwolenia nie przestrzegał jakości potraw mięsnych.

Osobom, którym potrzebne są **obszerniejsze jeszcze dyspenzy** niż powyżej wymienione, mogą tychże dyspenz dla przyczyn słusznych udzielać w konfesyonale i poza konfesyonałem wszyscy Rządcy parafii, t. j. każdy Proboszcz, Ekspozyt i Administrator. Inni zaś Kapłani mogą to uczynić tylko w konfesyonale przy spowiedzi św.

Osoby zakonne obojej płci mogą z dyspenz tych korzystać, o ile szczegółowe przepisy zakonne z tem się zgadzają.

Ci, którzy z dyspenz tych korzystać będą, zmówią za każdym razem korzystania z dyspenzy albo Psalm L.: **„Zmiłuj się nademną Boże"**, albo **Litanię do N. Panny Maryi Loret.** Nieumiejący czytać zmówią: **5 Ojcze nasz i tyleż Zdrowaś Maryo i trzy razy „Któryś cierpiał za nas rany".**

Kapłani do Psalmu L. dodadzą modlitwę: ***Deus, qui culpa offenderis...*** i trzy razy ***Qui passus es...*** Modlitwy te zastąpić można **jałmużną pieniężną**, którą złożyć należy do rąk Rządcy parafii i to na cel taki jak: **Bursa św. Kazimierza w Tarnowie i Bursy gimnazyalne w Dębicy, Mielcu, Nowym Sączu i Bochni.**

Dyspenza ta ma swoją ważność aż do **Środy Popielcowej 1917.**

Nota: Confessio Paschalis incipi potest jam Dominica I. Quadragesimae.
Terminus Confessionis Paschalis statuitur usque ad Festum SS. Trinitatis inclusive.
Omnes Sacerdotes ad excipiendas fidelium SS. Confessiones a Nobis approbatos exornanamus ad tempus Confessionis Paschalis (~~tantum in Confessione Paschali~~) facultate absolvendi a casibus Nobis Ipsis reservatis ~~excepto casu VI~~. tribuimusque facultatem restituendi amissum jus petendi debitum conjugale.

Dyspenza postna

dla wojskowych c. k. obrony krajowej w czynnej służbie zostających, — dla żandarmów i straży skarbowej.

Na mocy władzy danej przez św. Stolicę Apostolską Biskupom monarchii austryackiej dekretem z dnia 17. stycznia 1914 r. udzielamy niniejszym oficerom, podoficerom i prostym żołnierzom c. k. Obrony krajowej, c. k. Żandarmeryi i c. k. Straży skarbowej w czynnej służbie pozostającym w naszej dyecezyi, jako podlegającym jurysdykcyi Duchowieństwa parafialnego, takiej samej dyspenzy, jaką ma wojsko stałe.

Wolno zatem żołnierzom c. k. Obrony krajowej, c. k. Żandarmeryi i c. k. Straży skarb. jeść mięso we wszystkie dni roku, wyjąwszy wigilii Bożego Narodzenia i Wielkiego Piątku, jeść kilka razy na dzień do sytości w dni ścisłego postu nawet mięso.

Nie wolno jednak w dni powszednie i w niedziele Wielkiego Postu jeść przy tym samym posiłku obok mięsa także ryby.

Z dyspenzy udzielonej mężom wolno korzystać rodzinie, t. j. może cała rodzina jeść w dni postne mięso. Nie wolno jednakże osobom dorosłym z rodziny, które już są obowiązane do postu ścisłego, jeść kilka razy na dzień do sytości.

Czas spowiedzi Wielkanocnej liczy się dla tych wojskowych od pierwszej niedzieli postu do uroczystości św. Trójcy.

O niniejszej dyspenzie należy powiadomić dotyczącą Władzę wojskową w sposób, jaki WW. XX. Rządcy Parafii uznają za odpowiedni.

Pro memoria.

W ostatnich czasach często przysyłają tu P. T. Kapłani do odprawienia Msze św. pilne i gregoryańskie. Oświadczamy, iż takich stypendyów przyjmować nie możemy, gdyż nie znajdziemy kapłanów, którzyby je przy obecnej obfitości stypendyów zechcieli i mogli odprawić. Niechże tedy takie Msze św. albo sami przyjmujący odprawiają, albo niech nie przyjmują takich stypendyów, jeżeli ich w czasie żądanym nie mogą odprawić.

L. 193.

W sprawie oszczędzania zapasów zboża.

Pismem z dnia 22. grudnia 1915. L. 39.874. zwróciło się do Nas Prezydyum ck. Namiestnictwa z prośbą, aby duchowieństwo przy każdej nadarzonej sposobności wpływało na ludność i pouczało ją, że wypadki wojenne nakładają na nią konieczność opędzania potrzeb żywnościowych własną produkcyą zboża, bo na dowóz z zagranicy liczyć nie można, że zatem należy dążyć do jak najnajwiększego oszczędzania wyprodukowanych zapasów, aby dostarczyć jak największej ilości ziarna Wojennemu Zakładowi obrotu zbożem na cele ogólnej aprowizacyi.

Zdarzało sią bowiem, że mimo ustaw i rozporządzeń rolnicy albo ukrywali posiadane zapasy albo je zużywali na cele zakazane jak n. p. na karmę dla bydła, zmniejszając w ten sposób ilość zboża potrzebnego do wyżywienia ludności.

Podając treść pisma powyż przywiedzionego, wzywamy PT. Duchowieństwo, aby w myśl jego wpływało na ludność i pouczało ją o sytuacyi gospodarczej kraju, o potrzebie jak największej oszczędności w konsumcyi zboża, o konieczności podporządkowania interesu jednostki interesowi ogółu, o obowiązku przyjścia z pomocą Państwu, odstępując mu oszczędzoną nadwyżkę.

Mutationes inter Venerabilem Clerum.

Instituti: A. RR. DD. *Poniewski Ignatius,* Parochus in Poręba radlna, ad benef. in Lisiagóra; *Jachna Adalbertus,* Administr. vac. Eccl. in Wojakowa, ad benef. ibidem; *Dunajecki Antonius,* Catech. schol. popul. in Bochnia, ad benef. in Brzeziny; *Dadał Stanislaus,* Catech. schol. popul. in Nowy Sącz, ad benef. in Łososina górna et *Kania Antonius,* Coop. in Jadowniki, ad benef. in Dobrków.

Constituti: RR. DD. *Przeworski Julianus,* Admin. vac. Eccl. in Łososina górna, Admin. vac. Eccl. in Tęgoborza et *Bardel Josephus,* Admin. vac. Eccl. in Lisiagóra, Admin. vac. Eccl. in Poręba radlna.

Applicatus: R. D. *Piś Andreas,* Admin. vac. Eccl. in Brzeziny, Coop. ibidem.

Translati: RR. DD. *Prokopek Vincentius,* Admin. vac. Eccl. in Dobrków, ad Jadowniki; *Trojnacki Miecislaus,* Coop. in Wielopole skrzyńskie, ad Szynwałd et *Boduch Josephus,* Coop. in Szynwałd, ad Wielopole skrzyńskie.

Piis ad aram precibus commendatur:

Anima p. m. *Figiel Joannis,* Parochi in Tęgoborza, qui die 1. Januarii a. c. pie in Domino ultimo quievit fine. Societati precum adscriptus.

Z KONSYSTORZA BISKUPIEGO.

W Tarnowie, dnia 20. stycznia 1916.

Ks. Dr Władysław Mysor
Kanclerz.

† Leon
Biskup

Nakładem Kleru Dyecezalnego — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie.